

Toruń, dnia 16.11.2020

Dr hab. Marcin Jaranowski, prof. UMK  
Katedra Filozofii Praktycznej  
Instytut Filozofii  
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu  
Marcin.Jaranowski@umk.pl

**Recenzja rozprawy dr Dominiki Dzwonkowskiej pt. *Etyka cnót środowiskowych* oraz jej dorobku naukowego, w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie filozofia.**

*Wprowadzenie*

Dr Dominika Dzwonkowska w swojej monografii habilitacyjnej podjęła się zadania (po pierwsze) prezentacji wybranych koncepcji z zakresu etyki cnót środowiskowych, z wprowadzeniem uwzględniającym elementy samej etyki cnót; oraz (po drugie) prezentacji autorskiej koncepcji etyki cnót środowiskowych, poprzedzonej krytyczną oceną przedstawionych wcześniej stanowisk. Trzecim, odrębnym zadaniem, na jakie wskazuje projekt pracy, jest próba odpowiedzi na pytanie o możliwość aplikacji etyki cnót do debaty nad stanem środowiska naturalnego. Taka próba świadczy o identyfikacji jednego z celów pracy poza wartościami samej nauki oraz oczekiwaniu autorki, że praca wykonana przez zwolenników i zwolenniczki etyki cnót środowiskowych (w tym jej własna) może w jakimś stopniu przyczynić się do rozwiązania problemu degradacji środowiska naturalnego.

Szeroko rozumiany kierunek zainteresowań habilitantki możemy określić jako obszar współczesnej debaty etycznej otwarty przez słynny krytyczny test Gertrude Anscombe „Modern Moral Philosophy” z 1958 r., w którym etyka cnót przedstawiona jest jako trzecia droga etyki normatywnej, wolna od wad utilitaryzmu oraz etyki deontologicznej (choć habilitantka uznaje te stanowiska za komplementarne). Krytyka dotychczasowej etyki i polemika wypracowana przez Anscombe rozgrywała się przede wszystkim w dość wąskim kręgu brytyjskiej filozofii moralności, następnie jednak debata nad powrotem etyki cnót zaangażowała znacznie szersze środowisko filozoficzne, z wciąż wiodącą rolą autorów

anglosaskich. Literatura anglojęzyczna stanowi również podstawowy materiał do pracy habilitantki, gdy poszukuje ona możliwości aplikacji etyki cnót do debaty nad stanem środowiska naturalnego oraz pożądanym stosunkiem człowieka do tego stanu. Głównymi postaciami rozprawy habilitacyjnej są Henry David Thoreau, Roland Sandler oraz Brian Treanor, amerykańscy autorzy, których koncepcje są nazwane, sklasyfikowane i opisane w części drugiej książki, oraz kolejno poddane krytyce w części trzeciej (rozdział 7). Ponadto, prezentując zarys współczesnej etyki cnót, formułując ocenę propozycji etyki cnót środowiskowych, oraz proponując własną propozycję, habilitantka chętnie wykorzystuje dorobek takich autorów i autorek, jak Philip Cafaro, Mark Coeckelbergh, Rosalind Hursthouse czy Louke van Wensveen, wielokrotnie przywołując kolejne postaci, teorie i stanowiska, w celu omówienia niuansów i szczegółów związanych z tematem. Dlatego też nie ma żadnej przesady we wstępnej zapowiedzi autorki mówiącej, że dojdzie w rozprawie do przedstawienia całej panoramy myśli aretologicznej, skierowanej ku środowiskowym sprawnościom moralnym. Wyśmienite rozeznanie, jakie habilitantka niewątpliwie prezentuje na tym obszarze dociekań, pozwala jej na swobodne odnoszenie do siebie omawianych koncepcji, porównywanie, opiniowanie i uzupełnianie, czego ostatecznym – i rzecz można – naturalnym rezultatem, jest jej własna propozycja etyki cnót środowiskowych.

#### *Walory monografii habilitacyjnej*

Przedłożona rozprawa habilitacyjna jest efektem imponującej pracy nad nieznanym szerzej w naszym kraju kierunkiem rozwoju współczesnej etyki cnót. Książka bez wątpienia stanowi cenny wkład w polską etykę, przede wszystkim udostępniając krytyczne opracowanie etyki cnót środowiskowych, ale także dokonując systematycznego wprowadzenia do samego tematu współczesnej etyki cnót, co - zważywszy stosunkowo niewielką ilość polskich specjalistów w tej dziedzinie, takich jak Natasza Szutta czy Jacek Jaśtał - jest jej dodatkowym walorem. Trzeba podkreślić, że podejście habilitantki do wszystkich tych zasobów intelektualnych jest bardzo wyważone, wskazuje na doskonałe rozeznanie w temacie oraz jego wcześniejsze, gruntowne przestudiowanie. W wyznaczonym obszarze pracy naukowej autorka prezentuje godną podziwu erudycję. Jedną z ogromnych i podstawowych zalet monografii habilitacyjnej jest prezentacja etyki cnót środowiskowych wraz z opracowaniem krytycznym. Książka dr Dzwonkowskiej wzbogacałaby polską myśl etyczną nawet wtedy, gdyby w



charakterystycznej dla autorki, ostrożnej i rzeczowej formule, zdała ona sprawę z wybranych koncepcji. Tymczasem w tym przypadku polski czytelnik otrzymuje ich wykładnię wraz z asortymentem porównań, opinii i ocen, dla których autorka zwykle poszukuje precyzyjnego uzasadnienia. Propozycja autorskiej wersji etyki cnót środowiskowych, określonej jako uniwersalistyczna, pozytywna i praktyczna, stanowi ostateczny dowód zdolności habilitantki do samodzielnego wkładu w rozwój współczesnej gałęzi etyki, zdolności wyciągania wniosków z niedoskonałości analizowanych koncepcji, a także jej szczerzej wiary w możliwość wykorzystania zasobów intelektualnych etyki do realizacji celów pozanaukowych, związanych z ochroną środowiska. Habilitantka nie jest obojętna wobec tematu, który opracowuje, co również uznaję za zaletę jej wysiłku i dorobku naukowego.

W warsztacie pracy dr Dzwonkowskiej (zarówno w rozprawie habilitacyjnej, jak i w opublikowanych artykułach) rzuca się w oczy dbałość o precyzyjne określenie znaczeń używanych pojęć. Habilitantka posiada też zdolność inteligentnego selekcjonowania i porządkowania materiału. Ustala korzystne proporcje pomiędzy treścią tekstu głównego, a przypisami, ukazującymi bardzo bogate zaplecze wiedzy dla prezentowanych koncepcji. Wywód w monografii habilitacyjnej jest najczęściej klarowny i jasny, choć nie zawsze całkowicie przekonujący i wystarczająco skrupulatny; z kolei niektóre ustalenia zaprezentowane w pracy nie wzbudzają wątpliwości, ale nie są też odkrywcze. Niemniej praca jest w ogólnej ocenie rzetelna i wiarygodna. Stoi za nią imponujący w swoich rozmiarach rekonesans dokonany w literaturze anglojęzycznej. Jeśli do ewidentnych zalet warsztatu naukowego habilitantki dodamy ów okazały wkład pracy, oraz fakt, że warunkach etyki polskiej rezultaty tej pracy mają charakter pionierski – rozprawa habilitacyjna z pewnością zasługuje na bardzo wysoką ocenę.

Praca habilitantki dziedziczy wiele zalet, które po prostu pochodzą ze specyfiki samej etyki cnót, jako specyficznej propozycji rozumienia moralności oraz podstaw etyki. Widzimy w niej – oprócz samego odrestaurowania pojęcia cnoty - odwrócenie się od moralności sztywnych zasad, przyjęcie z powrotem do etyki entuzjazmu związanego z eudajmonizmem, dążeniem do doskonałości i spełnienia, zwrócenie szczególnej uwagi na kwestię treningu moralnego, kwestie dyspozycji oraz motywacji podmiotu moralnego, a także na zagadnienie warunków, w których można kształtować dobry charakter, wzorców osobowych, narracji inspirujących do bycia dobrym człowiekiem. Wykorzystanie tego znanego w etyce

współczesnej przeniesienia akcentów na potrzeby etyki środowiskowej, wiązało się nie tylko z prezentacją gotowych koncepcji cnót środowiskowych, ale wymagało też od habilitantki odpowiedniej interpretacji etyki cnót, oraz wykorzystania różnych strategii obrony przed sceptycznymi zarzutami (np. zarzutem etnocentryzmu), które poddają w wątpliwość taką aplikację, oraz strategii wydobywania jej możliwych walorów w kontekście problemu degradacji środowiska. Za bardzo interesujące przedsięwzięcie uznaję próbę podkreślenia pozytywnego wymiaru etyki cnót środowiskowych, choć uważam, że jest to interpretacja o znaczeniu przede wszystkim perswazyjnym (s. 274-281).

Za szczególną zaletę podejścia autorki do tematu w monografii habilitacyjnej uznaję to, że nie popada ona w eliminacjonizm, cechujący jeszcze stanowiska Anscombe czy MacIntyre'a, a więc w przekonanie, że należy w ogóle porzucić etykę zasad, zastępując ją całkowicie etyką cnót. Przyjęcie założenia komplementarności różnych sposobów widzenia zadań etyki (zob. s. 8, 331), nie tylko jest gestem przytomnym i koncyliacyjnym, ale też - w moim przekonaniu - zapobiegającym powstaniu roszczeń, które uczyniłyby z etyki cnót propozycję nie do obrony.

Poniżej przedstawię zestaw uwag szczegółowych oraz krytycznych komentarzy, które nie naruszają tej ogólnej pozytywnej oceny. Merytoryczne uwagi świadczą raczej o tym, że propozycje przedstawione przez habilitantkę podlegają dyskusji i skłaniają do niej, na czym - jak czytamy we wstępie do rozprawy habilitacyjnej - także jej zależy.

#### *Drobne zastrzeżenia warsztatowe*

We wstępie do rozprawy habilitacyjnej autorka nie przedstawia przyjętej metody prowadzenia swoich dociekań. Wydaje się, że metodą tą jest po prostu sama rzetelność prezentacji oraz analizy. Uważam, że można życzliwie przyjąć, iż w przypadku tego typu pracy sama sumienność i analityczność wyводу, szybko wzbudzające zaufanie czytelnika, co do zasady wystarczają, aby ten obył się bez szczegółowych deklaracji metodologicznych. Jednakże nie jest tak, że w monografii wcale nie ma fragmentów, które skłaniają do pytania o sposób docierania do konkluzji oraz jego naukowość. Przykładem może być fragment, w którym autorka przeprowadzając wnioskowanie zdaje się traktować na równi wartość poznawczą przesłanek odnoszących się do konkretnych społeczno-ekonomicznych faktów, oraz przesłanek odnoszących się do obecności w dziełach Davida Hume'a twierdzeń zgodnych z jej tokiem



wyvodu (zob. s. 278-280). Innymi słowy, akceptacja sądów przez Hume'a jako autorytetu, wydaje się być traktowana jak potwierdzenie o tej samej mocy, co potwierdzenie sądów w odwołaniu do faktów empirycznych. Jeśli zaś autorka opiera swoje twierdzenia na badaniach empirycznych (zob. np. s. 270-271), to przedstawiając założenia metodologiczne pracy można by wyjaśnić jak dokładnie mamy odnieść związaną z tym akceptację empiryzmu do założenia esencjalizmu (badane obiekty mają swoją niezmienną istotę), który dochodzi do głosu w monografii habilitacyjnej (np. s. 269, 318) i oczywiście ma również swoje znaczenie metodologiczne? Niektóre odwołania do badań empirycznych mogłyby być też nieco bardziej precyzyjne: w przypisie odwołującym się do eksperymentu Stanleya Milgrama (s. 307), dotyczącego destrukcyjnego posłuszeństwa, wyniki badań zostały podane (bez informacji o źródle) w formie, w jakiej przedstawia się je potocznie, między innymi w taki sposób, jakby istniał tylko jeden wynik tego eksperymentu. W rzeczywistości w samym oficjalnym raporcie Milgram przedstawił 18 wersji eksperymentu z 18 różnymi wynikami, z czego jedynie 7 wersji dało wynik, który podaje habilitantka. Jednak – zaznaczmy - nawiązanie to nie odgrywa ważnej roli w prowadzonej argumentacji.

Drobne zastrzeżenia może budzić sposób korzystania ze źródeł. Nie są to poważne, ani liczne mankamenty monografii, które zasadniczo obniżałyby jej wartość poznawczą. Raczej zaskakują one swoim elementarnym charakterem, który nie odpowiada wysokiej jakości rozprawy. Np. na stronach 19-20 habilitantka przedstawia stanowisko Lindy Zagzebski w odniesieniu do poglądów Michaela Slote'a, nie korzystając z żadnych tekstów tych autorów (nie uwzględnia ich także bibliografia). Habilitantka korzysta w tym miejscu pośrednio z opracowania Rosalind Hursthouse, jednak ten fakt nie jest otwarcie odnotowany w tekście głównym.

Z kolei w całym rozdziale 7 części III, poświęconym słabym stronom zaprezentowanych wcześniej koncepcji, zaskakuje całkowity brak analizy tekstów krytykowanych autorów. Przywoływanie i analiza tekstów źródłowych jest podstawowym sposobem oddawania sprawiedliwości krytykowanym koncepcjom oraz przekonania czytelnika, że krytyka jest zasadna i trafna. Oczywiście wcześniej, w części II monografii, habilitantka szeroko przedstawiła te koncepcje, prowadząc prezentację bliżej tekstów źródłowych, jednak operowanie tekstem źródłowym w przypadku prezentacji stanowisk, oczywiście zasadniczo

różni się od sposobu ich użycia w krytyce, więc fakt ten nie może stanowić usprawiedliwienia tego, że w części krytycznej cytowany jest niemal wyłącznie Arystoteles.

#### *Uwagi formułowane z perspektywy kontynentalnej filozofii moralności*

Warto podkreślić fakt, że diagnozy Anscombe zawarte w założycielskim tekście *Modern Moral Philosophy*, otwierającym pole dla etyki cnót, są formułowane w ramach dość ograniczonej mapy stanowisk etycznych. Np. autorka tego artykułu nie odnosi się - i w pewnej mierze po prostu nie może tego zrobić - do etyki egzystencjalistycznej i fenomenologicznej. Wydaje się, że rozważając wkład współczesnej etyki cnót, w tym etyki cnót środowiskowych, w rozwój lub postęp etyki, warto zwrócić uwagę na pewne fakty dotyczące rozwoju kontynentalnej filozofii moralności w XX w. W latach 20. w Europie, zwłaszcza w niemieckojęzycznej myśli żydowskiej, a później w filozofii francuskiej, rozwinęła się znacząca dla filozofii moralności formacja intelektualna, której przedstawiciele na szeroką skalę próbowali uzasadnić, że prymat filozofii opartej na podmiocie przynosi ludzkości szkody moralne. Mowa oczywiście o tzw. filozofii innego, nazywanej także filozofią dialogu lub filozofią spotkania. Nie można sprowadzić pracy jej zwolenników, często wybitnych intelektualistów, jedynie do walki z subiektywizmem w sferze epistemologii i ontologii, ponieważ usiłowali oni zmienić same podstawy filozofii, ostatecznie podejmując się zadania uczynienia etyki podstawą filozofii. Myśliciele ci wykorzystywali argumenty moralne, aby zakończyć osadzanie w centrum myśli filozoficznej „ja”, podmiotu, który realizuje w świecie swoje projekty.

Filozofia innego, sprzeciwiająca się prymatu podmiotu, była między innymi odpowiedzią na katastrofy moralne, jakie miały miejsce w dwudziestowiecznej Europie (niektórzy dialogicy przeżyli dwie wojny światowe), i w tym sensie miała spełniać rolę przestrogi moralnej. Etyka cnót, o ile sytuuje w swoim centrum podmiot poszukujący najlepszej wersji siebie, oraz opisuje jego relacje z innymi w kategoriach rozkwitu zdolności „ja”, jest przejawem myślenia, przed którym autorzy ci zgodnie przestrzegali. Oczywiście habilitantka ma prawo prowadzić swoje dociekania w innym kontekście intelektualnym, jakim jest gałąź anglosaskiej myśli etycznej i pominąć apel dialogików. Współczesny rozwój naukowy polega na specjalizacji, a więc pewnym wyborze i pewnej rezygnacji. Jednakże jednocześnie habilitantka stara się wpłynąć na kształt samej etyki jako dyscypliny, i ubiega się o stopień



naukowy w zakresie filozofii na uczelni kontynentalnej. Zatem warto na jakimś etapie tego przedsięwzięcia po prostu nadmienić – bez intencji negowania osiągnięć habilitantki - że zważywszy dokonania filozofów dialogu w XX w., prosty powrót do etyki cnót, jako recepty na dobre życie, o której po prostu zapomnieliśmy – wydaje się już niemożliwy, przede wszystkim na obszarze etyki społecznej. Bowiem po wysiłku dokonanym przez filozofów spotkania, pozostała filozoficzna perspektywa, która ukaże etykę cnót jako myśl zaniedbującą potencjał dyskursu dialogicznego, wyjaśniającego dobro w kategoriach zakwestionowania samorozwoju „ja” i ukazującego wady myślenia wiążącego dobroć z rozkwitem ja. Przy mniej pobłażliwej interpretacji, etyka cnót jest realizacją najgorszego dla filozofii dialogu scenariusza, gdyż właśnie w dziedzinie etyki i filozofii moralności, która miała stanowić podstawę dialogicznego myślenia, wprowadza się tu – niczym konia trojańskiego – ideę rozkwitu podmiotu jako podstawy moralności.

Z tej konkretnej perspektywy rozpoznajemy „monologiczność” etyki cnót, jako swoiste ograniczenie dyskursu etycznego. Spójrzmy dla przykładu na obronę etyki cnót przed zarzutem egoizmu, jakiej podejmuje się habilitantka w artykule „Is Environmental Virtue Ethics Anthropocentric?” Etyka cnót może narażać się na zarzut egoizmu w związku z tym, że jako cel postępu moralnego określa rozwój podmiotu moralnego oraz jego dobrostan i szczęście. W wymienionym tekście obrona przed zarzutem egoizmu odbywa się w ramach odpierania krytyki przypisującej etyce cnót antropocentryzm epistemologiczny (zakładający, że nie możemy wyjść poza ludzką perspektywę postrzegania i wartościowania bytów) oraz antropocentryzm etyczny (zakładający, że tylko człowiek posiada status moralny). Trzecim rodzajem etnocentryzmu, jaki wyróżnia autorka, jest etnocentryzm ontologiczny (zakładający, że człowiek znajduje się na szczycie hierarchii bytów stworzonych). Habilitantka uzasadnia, że przypisanie etyce cnót antropocentryzmu epistemologicznego oraz ontologicznego, nie pociąga za sobą wniosku, że jest to etyka niewrażliwa na dobro innych podmiotów oraz bytów pozaludzkich, odrzucając tym samym pokrewne zarzuty antropocentryzmu etycznego oraz egoistycznego charakteru etyki cnót. Habilitantka stwierdza, za Julią Annas, że etyka cnót jest „egoistyczna” jedynie formalnie, lecz nie treściowo. Przeprowadzenie tej obrony polega przede wszystkim na wymienieniu konkretnych cnót, rozumianych jako treść etyki cnót, które przejawiają się w trosce o dobrostan środowiska społecznego i naturalnego. Taka jest np. przyjaźliwość (Aristoteles, Swanton), troska (Annas), aktywna życzliwość (Sandler) czy

wreszcie responsywna cnota środowiskowa. Czytamy, iż praktykowanie pewnych cnót nie musi koniecznie przynosić indywidualnych korzyści podmiotowi moralnemu, choć stanowi jego drogę doskonalenia się.

Jednakże gdyby zinterpretować zarzuty przytoczone w tym tekście jako zarzuty wskazujące na bardziej fundamentalną dyskursywną niezdolność etyki cnót do rozumienia dobra „innych” inaczej, niż w kategoriach rozwoju, wzrostu moralnego, czy integralności „ja”, okazałoby się, że przyjęta strategia odrzucenia tej krytyki nie jest wystarczająca. Zarzut redukcji znaczenia odrębnego dobra innego, jest odpierany właśnie poprzez ponowne wymienianie cnót podmiotu, które może on rozwijać w sobie i praktykować w drodze do własnej doskonałości. Problem prymatu rozwoju moralnego podmiotu wobec dobra innych, ma być rozwiązany poprzez wskazanie cnoty, jaką podmiot praktykuje starając się być najlepszą wersją siebie, oraz założenie, że dobro innych w jakiś sposób odpowiada temu dążeniu. To właśnie filozofowie dialogu nazywali monologiem.

Przyjmuję, że nie istnieje akceptowalny dla wszystkich zainteresowanych zestaw założeń, na gruncie którego można by dowieść, że filozofia innego po prostu podważa zasadność etyki cnót, w tym etyki cnót środowiskowych. Uważam, że wystarczy przywołać filozofię dialogu jako swego rodzaju głos przestrogi dla etyki cnót, która musi się zmierzyć z problemem monologiczności.

#### *Problem strategii argumentacji w obronie etyki cnót*

Zauważmy przy tym, że wyjaśnienie przyjmujące formę „istnieje przecież cnota x”, może służyć do odpierania niezliczonych zarzutów formułowanych pod adresem etyki cnót. Dla przykładu: przypuśćmy, że zarzucamy etyce cnót, że jej postulaty tracą na swojej funkcjonalności, jeśli odnosimy je do kondycji osoby dokonującej wyborów w obiektywnie trudnej sytuacji zagrożenia i zależności, w której regularnie zmusza się ją do działań naruszających jej poczucie przyzwoitości, czyniąc z tych działań jedyny dostępny jej sposób na uniknięcie poważnych strat. Osobie tej odebrano poczucie zdolności do bycia cnotliwą. W tych okolicznościach sama refleksja wokół pytania „Jaką powinienem/powinnam być osobą?” lub „Jaka osoba może tak postępować?” może być przez nią odczuwana jako bolesna i deprymująca. Szybko orientujemy się, że kryterium rozwiązywania dylematów w tej sytuacji, należy szukać w myśleniu innego



rodzaju. Jednak także i w tym przypadku możemy powiedzieć np. „przecież istnieje cnota pokory”, albo „...cnota niezłomności”, „...cierpliwości”, i stwierdzić, że osoba kultywująca te cnoty mogłaby podnieść się z upadku lub nie ulegać zdeprawowaniu. Być może dzięki cnocie roztropności uniknęłaby w ogóle trudnego położenia (por. monografia, s. 316).

W jednej z części swojej monografii habilitantka stara się rozwiązać problem możliwości sprowadzenia etyki środowiskowej do pozbawionej praktycznego wymiaru wiedzy, albo szeregu pustych zasad i reguł, które nie przekładają się na działanie (s. 308-313). Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest ponownie identyfikacja cnoty: habilitantka relacjonuje, iż Mark Coeckelbergh odnalazł w twórczości Thoreau i Rousseau „cnotę umiejętnego działania”. Następnie interpretuje tę cnotę jako umożliwiającą etyce cnót środowiskowych połączenie wiedzy z praktyką.

Jako, że istnieje nieskończona liczba dziedzin, w których możemy się doskonalić, zawsze można bronić wszechstronności etyki cnót, wskazując na kolejne możliwe do wyćwiczenia doskonałości oraz na konieczność promowania ich w edukacji. Wydaje się, że mamy do czynienia z niezawodną strategią obrony etyki cnót, która zamiast przybliżyć ją do realiów praktycznego doświadczenia, całkowicie uniezależnia ją od nich. Z tego punktu widzenia etyka cnót staje się koncepcją niewywrotną.

### *Ograniczenia ujęcia dyspozycyjnego*

W świetle powyższych zastrzeżeń, dotyczących owej ujawniającej się w różnych aspektach „wsobności” etyki cnót, wydaje mi się, że etyka cnót środowiskowych nie może być traktowana jako szczególnie skuteczna etyczna propozycja służąca poprawie stanu środowiska naturalnego. Zwłaszcza w okolicznościach, w których bardziej pesymistyczne przewidywania (np. te przedstawione przez The National Centre for Climate Restoration) mówią o tym, że ludzkość może dzielić zaledwie kilkadziesiąt lat od czasu, gdy populacja zacznie stracić warunki przeżywalności, w stopniu wymuszającym burzliwe zmiany w egzystencji i współżyciu ludzi. Wydaje się, że w owych alarmujących okolicznościach, które wymagają przede wszystkim niezwłocznych globalnych zmian systemowych, potrzebne jest także wprowadzenie systemowego myślenia do etyki praktycznej i normatywnej. Powróćmy do przykładu rozwiązania przez habilitantkę problemu wiedza-praktyka, poprzez wskazanie na cnotę

umiejętnego działania lub cnotę roztropności, których wartość może zostać wyeksponowana za sprawą odpowiedniej edukacji, oddziaływania wzoru osobowego, itd. Już w latach 60. XX w., w ramach paradygmatu badawczego Kurta Lewina, przeprowadzono badania (Leventhal, Singer, Jones), które pokazywały, że osoby posiadające wiedzę na temat zasadności zaszczepienia się przeciw tężcowi, a nawet intencje takiego szczepienia, mogą w zdecydowanej większości nie uczynić nic w tej sprawie, jeśli nie odblokuje się „kanałów” związanych z układem elementów ich sytuacji. Wystarczyło wręczyć badanym mapę z zaznaczonym miejscem szczepień oraz terminarz, żeby podnieść o 25% odsetek badanych, którzy wprowadzają swoje przekonania w życie. Pedagogika cnót nie była do tego potrzebna. „Wsobne” i nadmiernie dyspozycyjne myślenie o czynnikach wpływających na ludzkie postępowanie, może odwrócić naszą uwagę od skutecznie działających strategii zmiany ludzkiego zachowania od zewnątrz. Wypracowanie idei właściwej postawy do niekorzystnych dla człowieka zmian jego środowiska wymaga już z pewnością uwzględnienia oddziaływań i relacji podmiotów politycznych, gospodarczych, warunków społeczno-kulturowych, mechanizmów psychicznych, i innych, oraz pospiesznego odblokowywania lub blokowania bardzo wielu „kanałów”. Elementy myślenia systemowego w próbach wypracowania ustaleń normatywnych pojawiają się w artykułach habilitantki (zob. np. „Zasada zrównoważonego rozwoju w turystyce”, s. 29), ale na pewno nie rządzi ono dociekaniem w monografii habilitacyjnej.

#### *Uwaga o egalitarności cnoty*

Jednym z zagadnień, które etyka cnót czyni istotnym, i które mogłaby również zająć ważne miejsce w dociekaniach autorki, lecz z żalem stwierdzam, że nie zostało szerzej podjęte w monografii habilitacyjnej, jest kwestia samooceny moralnej oraz stosunku posiadania cnoty do przekonania o byciu cnotliwym. Fakt, że w klasycznym ujęciu koncepcja cnót jest elitarna, i wiąże się z wizją człowieka wytwornego i wyjątkowego, może przestąpić zagrożenie, polegające na tym, że ludzie mogą zbyt chętnie postrzegać siebie jako wystarczająco cnotliwych. Ponownie chciałbym przywołać jedynie klasyczną pracę z zakresu psychologii społecznej: niemal w tym samym czasie, kiedy Anscombe pisała „Modern Moral Philosophy”, Leon Festinger odkrył, że przekonanie o własnej racjonalności i przyzwoitości są elementami dysonansu poznawczego o względnie wysokiej odporności na zmianę. Oznacza to, że możemy



spodziewać się, że istnieje pewna skłonność od odrzucania czy bagatelizowania informacji, które zaprzeczają naszemu przekonaniu o byciu dobrym oraz racjonalnym człowiekiem, zwłaszcza jeśli to przekonanie jest dla nas ważne oraz związane z innymi ważnymi przekonaniem. Zaś aretologiczna edukacja z pewnością miałyby czynić te elementy samooceny bardzo ważnymi. W gronie etyków brytyjskich to Iris Murdoch wychodziła z założenia, że ludzie mają tendencję do egoistycznego fantazjowania na swój temat, w celu ochrony swojej jaźni przed przykrościami. Na kontynencie przekonywał o tym przede wszystkim Fryderyk Nietzsche. Ze względu na owo – jak to nazwała Murdoch - „daydreaming”, wydaje się, że osobiste i subiektywne przekonanie o byciu dobrym człowiekiem, może być nieadekwatne do zasług dla społeczeństwa oraz środowiska, i powszechniejsze, niż wskazywałby na to klasyczne elitarnie pojęcie cnoty. W kierunku celu, jakim jest osobista doskonałość moralna, wiele osób chętnie podąży, jeśli znajdzie drogę na skróty. Ponownie nasuwa się myśl, że „istnieje przecież cnota pokory lub skromności”. Lecz jaka cnota zabezpiecza nas przed zbyt pochopnym zadowoleniem ze swojej pokory? Być może dr Dzwonkowska odpowie na to pytanie w swoich kolejnych publikacjach.

### *Konkluzja*

Habilitationka wykonała ogromną pracę na drodze do wniosków i podsumowań kończących rozprawę habilitacyjną. Ujmując rzecz skrótowo: mamy do czynienia z pracą obszerną, rzetelną, pionierską i zaangażowaną, miejscami oryginalną, która z pewnością przyczynia się do wzbogacenia myśli etycznej w Polsce. Jako, że rozprawa prezentuje stanowiska i koncepcje z zakresu etyki cnót, podlega pewnej krytyce, którą formułuje się w etyce pod adresem tego specyficznego ujęcia tematu dobrego życia. Jednak habilitationka zachowuje godną uznania wstrzeźliwość i ostrożność, wskazując na to, że starannie przedstawione i wypracowane przez nią koncepcje etyki cnót środowiskowych, mogą być jedynie narzędziem „wspomagającym” przeciwdziałanie niekorzystnym dla człowieka zmianom środowiska. Z tak skromnie sformułowanym wnioskiem nie sposób się nie zgodzić. Tym bardziej, że praca dr Dzwonkowskiej dziedziczy też zalety etyki cnót. Jednak - co ważne - habilitationka nie zamierza prezentować etyki cnót jako jedynej słusznej formuły etycznej, która miałyby wyeliminować pozostałe. Raczej składa czytelnikowi propozycję i rozpoczyna z nim dyskusję, dlatego nawet sceptycyzm wobec etyki cnót (ku któremu skłaniam się pisząc te słowa) nie obniża wartości

wykonanej przez nią pracy naukowej. Wysoko należy ocenić także pozostały dorobek naukowy habilitantki, w którym dodatkowo odgrywa ona rolę podwójnej pośredniczki: z jednej strony wprowadza koncepcje z zakresu etyki cnót środowiskowych do etyki polskiej, z drugiej promuje polską etykę środowiskową wśród czytelników anglojęzycznych. W mojej opinii poziom merytoryczny tekstów napisanych w ocenianym czasie jest zbliżony do poziomu zaprezentowanego w monografii habilitacyjnej, a ich ilość w pełni zadowalającą i dobrze rokującą na przyszłość.

Wymienione osiągnięcia naukowe oraz udokumentowana aktywność naukowa są w mojej ocenie wystarczającą podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie filozofia. Monografia *Etyka cnót środowiskowych* stanowi znaczny wpływ autorki w rozwój dyscypliny filozofia, w dziedzinie etyki, poza tym habilitantka wykazała się istotną aktywnością naukową. W związku z tym wnoszę o nadanie pani dr Dominice Dzwonkowskiej stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie filozofia.

dr hab. Marcin Jaranowski, prof. UMK

